

Waszyngton reaktywuje projekt rozdziału Iraku

13 lipca 2014

Niespodziewane załamanie się państwa irackiego przedstawiane jest przez zachodnie media jako wynik ofensywy ze strony terrorystycznej organizacji Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie (ISIL). Ale któż uwierzy, że potężne państwo, zmilitaryzowane i zorganizowane przez Waszyngton, mogło załamać się w przeciągu tygodnia pod naporem ugrupowania dżihadystów, deklarującego brak powiązań z jakimkolwiek państwem? I któż uwierzy, że ci, którzy wspierają ISIL w Syrii mogą rzeczywiście potępiać jego działania w Iraku? Jak jest naprawdę? Thierry Meyssan odsłania prawdę.

Od 2001 roku Sztab Generalny Stanów Zjednoczonych usiłuje rozbić terytorium „rozszerzonego Bliskiego Wschodu” na małe państewka, jednolite pod względem składu etnicznego. Przekształcona mapa regionu została opublikowana w lipcu 2006 roku [1]. Ona też przewiduje podział Iraku na trzy państwa: sunnickie, szyickie i kurdyjskie.

Przegrana Izraela w wojnie z Hezbollahem latem 2006 roku [2] oraz przegrana Francji i Wielkiej Brytanii z Syrią w latach 2011-2014 skłaniały ku myśli, że ten projekt został porzucony. Bynajmniej: Sztab Generalny Stanów Zjednoczonych usiłuje podjąć go na nowo, za pośrednictwem najemnych kondotierów, jakimi są dzisiaj dżihadysty.

Wydarzenia, jakie miały miejsce w Iraku w ubiegłym tygodniu należy rozpatrywać właśnie pod tym kątem. Międzynarodowa prasa kładzie nacisk na ofensywę ze strony „Islamskiego Państwa w Iraku i Lewancie” (zwanego Daesh w języku arabskim), a ona jest zaledwie elementem operacji rozkręcanej właśnie na szeroką skalę.

OFENSYWA KOORDYNOWANA PRZEZ ISIL I KURDÓW

W przeciągu tygodnia bojownicy z ISIL zajęli obszar, na którym planuje się utworzyć Emirát sunnitów, a peszmergowie podbili ziemię, na którym miałyby powstać niezależne państwo Kurdów.

Wojsko irackie, szkolone przez Waszyngton, odstąpiło tym pierwszym Niniwę, a tym drugim Kirkuk. Sama struktura dowódca armii ułatwiła jej rozprzężenie: najwyżsi oficerowie, zobowiązani przedstawić do decyzji gabinetu ministrów kwestię przesunięcia wojsk, byli pozbawieni wspólnej inicjatywy, a jednocześnie porozstawiani po swoich strefach operacyjnych jak udzielni książęta. Dlatego Pentagon mógł bez większych trudności korumpować niektórych oficerów, którzy nakłaniali podwładnych im żołnierzy do dezercji.

Parlamentarzyści zwołani przez szefa gabinetu ministrów Nuriego al-Malikiego także dopuścili się dezercji i z braku quorum nie przegłosowali wprowadzenia stanu wyjątkowego, uniemożliwiając rządowi podjęcie kontrofensywy.

Wobec groźby utraty integralności terytorialnej kraju, Nuri al-Maliki zaapelował do wszystkich potencjalnych sojuszników. Najpierw poprosił o wsparcie iracki naród, a w szczególności policję szyicką swojego rywala Muktada as-Sadra (Armia Mahdiego), potem irańskich Strażników Rewolucji (generał Qassam Soleimani, dowódca jednostki Al-Quds przebywa obecnie w Bagdadzie), a w końcu Stany Zjednoczone, do których zwrócił się z prośbą o ponowną interwencję i atak bombowy na pozycje napastników.

Prasa zachodnia podkreśla, nie bez racji, że sposób sprawowania rządów przez premiera godził często w interesy mniejszości sunnickiej, jak i w laików, skupionych w Partii Baas, a to z powodu szczególnego traktowania szyitów. Jednak to stwierdzenie należałoby relatywizować: w ostatnich wyborach do parlamentu z 30 kwietnia wygrała koalicja premiera Nuriego al-Malikiego. Zebrała $\frac{1}{4}$ głosów wyborców, a więc trzykrotnie więcej niż ugrupowanie Muktada as-Sadra. Pozostałe głosy przypadły na inne liczne i nieznaczące partie.

PRZYGOTOWANIA DO OFENSYWY NA BAGDADZKIE WŁADZE

Ofensywa bojowników ISIL z jednej strony i peszmergów z drugiej strony, przygotowywana była od dawna.

Iracki Kurdystan został powołany do życia pod protektorem Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, w okresie między dwiema inwazjami państw zachodnich (z 1991 i z 2003 roku), wraz z ustanowieniem stref wyłączonych dla lotnictwa irackiego. Po obaleniu prezydenta Saddama Husseina uzyskał silną autonomię i znalazł się w sferze wpływów Izraela. Z tego punktu widzenia jest mało wyobrażalne, aby Tel-Awiw nie brał udziału w szturmie na Kirkuk. A już na pewno nie budzi wątpliwości fakt, że obecny rząd regionalny w Erbilu rozciągnął swoją jurysdykcję aż po granice tego obszaru, na którym Sztab Generalny Stanów Zjednoczonych planuje utworzyć niezależny Kurdystan.

ISIL jest sunnicką milicją plemienną, która wciągnęła w swoje struktury bojowników irackiej odnogi Al-Kaidy po wycofaniu się Paula Bremera III i przekazaniu władzy politycznej Irakijczykom. 16 maja 2010 roku zwolniony w nieznanych okolicznościach Abu Bakr al-Bagdadi, przywódca Al-Kaidy w Iraku, został obwołany emirem, po czym rozciągnął władzę Al-Kaidy nad sunnicką organizacją.

Na początku 2012 roku bojownicy ISIL utworzyli w Syrii Dżabhat al-Nusra (a więc Front Obrony Ludności Lewantu) mający być syryjskim ramieniem Al-Kaidy. Ugrupowanie urosło w siłę na fali francusko-brytyjskiej ofensywy przeciwko Syrii, podjętej w lipcu 2012 roku. Ostatecznie, pod koniec roku Waszyngton zaklasyfikował je jako „organizację terrorystyczną”, pomimo sprzeciwu francuskiego ministra spraw zagranicznych, który dostrzegł w syryjskich bojownikach „ludzi, którzy robią swą robotę w terenie” (sic) [3].

Sukcesy dżihadystów w Syrii odnoszone aż do połowy 2013 roku wpłynęły na atrakcyjność ugrupowania. Oficjalny plan Al-Kaidy

o globalnej rewolucji islamskiej wyglądał utopijnie, podczas gdy utworzenie Państwa islamskiego na określonym terytorium zdawał się być na wyciągnięcie ręki. Stąd pomysł, by to właśnie ugrupowaniu ISIL powierzyć przebudowę Iraku, której nie udało się zrealizować amerykańskim wojskowym.

Lifting ugrupowania dżihadyści przeprowadzili wiosną 2014 roku, kiedy to wypuścili na wolność przetrzymywanych przez siebie więźniów państw zachodnich: Niemców, Brytyjczyków, Duńczyków, Amerykanów, Francuzów i Włochów. Ich pierwsze zeznania potwierdziły w zupełności informacje dostarczane przez syryjskie służby specjalne: ISIL jest organizacją dowodzoną przez amerykańskich, francuskich i saudyjskich oficerów. Jednak dość szybko wyzwoleni więźniowie dokonywali zwrotu o 180 stopni i podkopywali wcześniejsze zeznania odnośnie do tożsamości swoich niedawnych strażników.

W takim kontekście ISIL zerwał związki z Al-Kaidą w maju 2014 roku, stając się jej rywalem, podczas gdy al-Nusra pozostawała oficjalnie syryjskim ramieniem Al-Kaidy. Oczywiście wszystko to są tylko pozory, bo faktycznie te ugrupowania, już z chwilą ich powstania, wspierane są przez CIA i wymierzone w interesy Rosji (jak w przypadku Afganistanu, Bośni i Hercegowiny, Czeczeni, Iraku, Syrii).

Stając się na powrót organizacją regionalną (i przestając pełnić rolę regionalnego satelity organizacji o zasięgu światowym), ISIL zaczął gotować się do roli, jaką już kilka miesięcy temu wyznaczili mu jego sponsorzy.

Choć w terenie organizacją dowodzi Abou Bakr al-Bagdadi, to władzę nad nią sprawuje książę Abdul Rahman al-Fajsał, brat księcia Sauda al-Fajsała (od 39 lat pełniącego funkcję ministra spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej) i księcia Turki al-Fajsała (byłego dyrektora agencji wywiadu Arabii Saudyjskiej i obecnego ambasadora w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii).

W maju, bracia al-Fajsal kupili fabrykę zbrojeniową na Ukrainie. Dalej zapasy broni ciężkiej przetransportowano samolotem na lotnisko wojskowe w Turcji, gdzie MIT (turecka agencja wywiadu) skierowała je specjalnymi pociągami w ręce ISIL. Wydaje się mało prawdopodobne, aby cały ten łańcuch logistyczny mógł powstać bez udziału NATO.

OFENSYWA ISIL

Panika, jaka ogarnęła ludność iracką współmierna jest z przestępstwami, jakich dopuszczali się bojownicy ISIL w Syrii: publiczne rzezie „odstępców od wiary muzułmańskiej” i krzyżowanie chrześcijan. Według Williama Lacy Swinga (były ambasador Stanów Zjednoczonych w RPA, następnie przy ONZ, a obecnie dyrektor Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji), co najmniej 550 tys. Irakijczyków uciekło przed dżihadystami.

Cyfra ta wykazuje niedorzeczność ocen dokonywanych przez państwa zachodnie, wedle których łączna liczba bojowników ISIL w Syrii i Iraku nie miałaby przekraczać 20 tys. Prawdziwa wartość jest prawdopodobnie trzykrotnie większa, rzędu 60 tys. bojowników. Różnicę szacunkową stanowią cudzoziemcy rekrutowani ze środowisk muzułmańskich na całym świecie, nierzadko niearabskich. Ta organizacja stała się najważniejszym wojskiem prywatnym na świecie, pełniącym rolę współczesnych kondotierów na usługach europejskiego Odrodzenia.

I wciąż będzie rosnać w siłę, zważywszy na jej ostatnie zdobycze. W Mosulu bojownicy ISIL opanowali Skarb prowincji Niniwa, w sumie 429 milionów dolarów w gotówce (starczy na opłacanie żołnierzy przez cały okrągły rok). Poza tym rebelianci przejęli niemało samochodów wojskowych Humvee i dwa helikoptery, które od razu włączyli do swojego wyposażenia. Aby wytłumaczyć fakt, że w rzędach dżihadystów znajdują się wyszkoleni piloci, media dają do zrozumienia, że są to byli oficerowie związani z partią Baas prezydenta Saddama Husajna. A to już wielce nieprawdopodobne, zważywszy na walkę pomiędzy

świeckimi aktywistami partii Baas i dżihadystami, która stanowi tło dla trwającej wojny w Syrii.

REAKCJE SPOŁECZNOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ

Ofensywa peszmergów i bojowników ISIL była wyczekiwana przez zwolenników Arabii Saudyjskiej w regionie. Na przykład były prezydent Libanu Michel Sulaiman (który w styczniu zakończył jedną z przemów głośnym „Niech żyje Arabia Saudyjska!” zamiast „Niech żyje Liban!”) starał się na wszystkie sposoby uzyskać zgodę na przedłużenie prezydenckiego mandatu (wygasłego 25 maja) na kolejne sześć miesięcy, aby pozostawać u sterów władzy na czas trwania kryzysu.

Jakkolwiek by było, reakcje społeczności międzynarodowej na iracki kryzys są nielogiczne. Z jednej strony wszystkie bez wyjątku państwa potępiają ISIL w Iraku i piętnują terroryzm, z drugiej strony część z nich, tj. Stany Zjednoczone i ich sojusznicy, uważają równocześnie ISIL za bezspornego sojusznika w walce z państwem syryjskim, a co poniektóre kierują tą ofensywą – Stany Zjednoczone, Arabia Saudyjska, Francja, Izrael i Turcja.

W Stanach Zjednoczonych starły się dwa obozy polityczne: Republikanów, którzy domagają się ponownego użycia sił zbrojnych w Iraku, i Demokratów, którzy winą za niestabilną sytuację obarczają interwencję wojskową George’a W. Busha przeciwko Saddamowi Husseinowi. Ta hipokrycka oratorska gra pozwala ukryć fakt, że bieżące wydarzenia służą strategicznym interesom sztabu generalnego, który jest w nie bezpośrednio zamieszany.

Niewykluczone jednak i to, że Washington złapał Ankarę w pułapkę. Bojownicy ISIL próbowali bowiem przejąć kontrolę nad grobowcem Sulejmana Szacha, znajdującego się na terytorium Syrii, w dystrykcie Raqqa. Grobowiec ten jest własnością Turcji, która dysponuje na tym terytorium niewielkim garnizonem na mocy klauzuli eksterytorialności umieszczonej w

Traktacie z Ankary (narzuconym w 1921 roku przez francuskiego kolonizatora). Ale równie dobrze działanie to mogło być zaordynowane przez samą Turcję, która liczyła na znalezienie pretekstu do otwartej interwencji w Syrii [4].

Poważniejsze jednak wydaje się opanowanie tureckiego konsulatu i uprowadzenie, w miarę zajmowania przez ISIL Mosulu, 15 dyplomatów tureckich i ich rodzin, a także 20 członków tureckich sił specjalnych, co wywołało gwałtowną reakcję Ankary. Bojownicy ISIL zatrzymali też kierowców ciężarówek, którzy następni zostali zwolnieni. Turcja, która zapewniła wsparcie logistyczne ofensywy ISIL czuje się zdradzona, nie wiedząc jeszcze przez kogo, czy przez Waszyngton, Rijad, Paryż, a może Tel-Awiv. Sprawa ta aż nadto przypomina aresztowanie 4 lipca 2003 roku 11 członków tureckiej jednostki specjalnej przez amerykańskie wojsko w Suleimaniach (Irak), nagłościone za sprawą filmu Dolina wilków: Irak [5]. Ten incydent wywołał najpoważniejszy od sześćdziesięciu lat kryzys pomiędzy dwoma państwami.

Najbardziej prawdopodobne jest to, że Ankara nie zamierzała uczestniczyć w ofensywie obejmującej tak rozległy obszar, i już po fakcie odkryła plan Ameryki zakładający utworzenie Kurdystanu. Ten zaś, zgodnie z mapą opublikowaną w 2006 roku, ma objąć część Turcji. Stany Zjednoczone przewidują bowiem rozczłonkowanie nie tylko państw wrogich, ale też, jak widać, krajów sprzymierzonych. Aresztowanie tureckich dyplomatów i członków jednostki specjalnej miałoby uniemożliwić Ankarze wszelkie próby sabotażu operacji wojskowej.

W czwartek z wizytą do Ankary, w drodze powrotnej z Ammanu, przyleciała Samantha Power, ambasador Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, aby z pełną hipokryzją potępić działania ISIL. Obecność na Bliskim Wschodzie ambasadorki pełniącej posługę wobec interwencjonizmu moralnego Washingtona pozwala przypuszczać, że reakcja ze strony Ameryki została przewidziana w scenariuszu.

Iran ze swej strony wyraził gotowość niesienia ratunku szyickiemu rządowi al-Malikiego i wsparcia go bronią, doradcami wojskowymi, ale nie wojskiem. Na dokonującym się przewrocie w Iraku najwięcej korzysta Arabia Saudyjska, poważny konkurent Iranu w regionie, gdy tymczasem minister spraw zagranicznych Saud al-Fajsał (brat patrona ISIL) zaprosił Teheran do podjęcia wspólnych rozmów.

Autor: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Justyna Jarmułowicz

Źródło: Voltairenet.org

PRZYPISY

[1] „Blood borders : How a better Middle East would look”, Ralph Peters, Armed Forces Journal, czerwiec 2006.

[2] Lire L’effroyable imposture: Tome 2, Manipulations et désinformations, Thierry Meyssan, ed. Alphée, 2007.

[3] Cité in „Pression militaire et succès diplomatique pour les rebelles syriens”, Isabelle Mandraud (Gilles Paris), Le Monde, 14.12.2012.

[4] „Complot turc pour entrer en guerre ouverte contre la Syrie”, Réseau Voltaire, 28.03.2014.

[5] „L’anti-Hollywood turc à l’assaut des crimes états-uniens”, Mireille Beaulieu, Réseau Voltaire, 05.05.2006.